

IC  
1915  
W-wa

N. I

Warszawa d. 29 XI 1915 r.

Cena 20 gr.



# SULIMCZYK.

Czasopismo drużyny im. Zawiszy Czarnego.

Walka o wolność gdy się raz zaczyna,  
Zojca krwi: spada dziedzictwem na syna...  
M. Mickiewicz.

## R O T A .

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,  
Nie damy pogrześć mowy,  
Polski my naród, polski my lud,  
Królewski szczepek miastowy.  
Nie damy, by nas zniszczył wróg -  
Tak nam dopomóż Bóg.

Do krwi ostatniej kropli z życia  
Dronić będziemy ducha,  
Aż się rozpadnie w proch i pył  
Krzyżacka zawierucha.  
Twierdzą nam będzie każdy próg -  
Tak nam dopomóż Bóg.

Nie będzie niemiec pluć nam w twarz  
Ni dzieci nam germanik.  
Oreżny wstanie hufiec nasz,  
Duch będzie nam hetmanik.  
Pójdziem gdy zagrzmi złoty róg.  
Tak nam dopomóż Bóg.

M. Konopnicka.



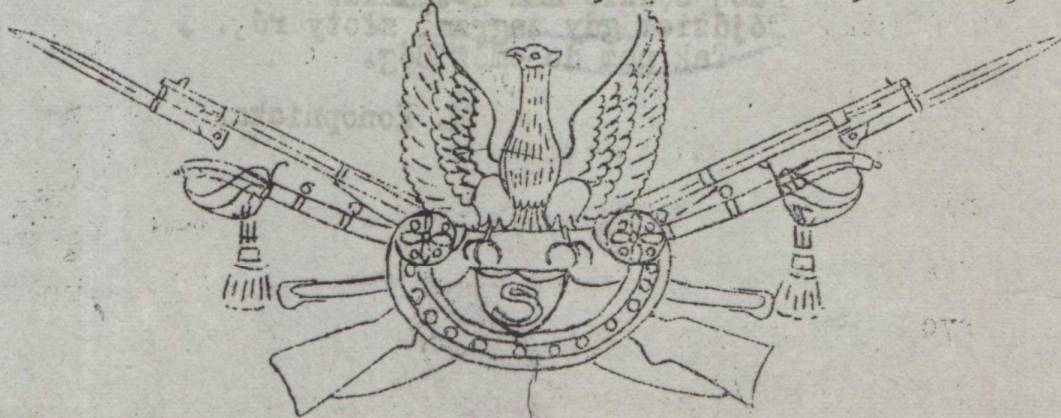
BN  
KRAJOWA

Do braci-skautów.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, tak uroczyste u nas Polaków obchodzone. Jakże odmienne jednak od przeszłorocznych. Dzisiaj naj-lepsza, ofiarniej za część naszej młodzieży, naszych braci-skautów, walczy w legionach o wolność Ojczyzny.

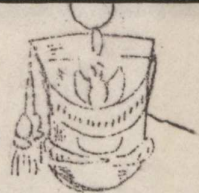
Sądzymy, że żaden skaut nie będzie mógł swobodnie się weselić lub przyjmować podarki, w tym dniu, gdy oni zdala od swych najbliższych, narażeni na śmierć z ręki wroga, o chłodzie i głodzie mogą myśleć że o nich zapomniano. Drużyna im. Zawiszy Czarnego postanowiła tym, którzy odbyli służbę w jej szeregach, a obecnie znajdują się na polu walki, przesłać podarki gwiazdkowe i serdeczne słowa życzeń, które by ich rozgrzały i dodały im otuchy. Sądzymy, że wszystkie drużyny skautowe, jeśli tego dotąd nie uczyniły, to pójdą naszym śladem. I niech ta gwiazdka będzie nicią nawiązującą stałe stosunki między nami - pozostałymi, a tymi, którzy poszli by swe siły młode i krew serdeczną złożyć w ofierze Matce-Ojczyźnie. Myśmy powinni pamiętać o nich i starać się by im nigdy, niczego nie zbrakło.

Drużyna im. Zawiszy Czarnego.





# Wymagajmy wolności



Dziś dzień 29 listopada, dzień pamiętny i cenny dla każdego Polaka.

W tym dniu naród polski zerwał z caratem i sięgnął po skrwianą koronę Piastów i Jagiellonów, po koronę wydartą nam przemocą i

włożoną na głowę cara moskiewskiego, nieprzejednanego wroga

wszystkiego co polskie. W dniu tym dobytej przez polski zabłyśły

znow przed światem w całej swej świetności. W dniu tym naród polski

pokazał, że chce grzechy swe okupić ofiarą krwi i życia najle-

szych synów, że umie chwycić za broń i stanąć do nierównej walki

z przemeżnym wrogiem, że w walce tej umie wytrwać, a nawet zwy-

cięzać, zadziwiając świat cały swym męstwem szalonym, odwagą

bez granic i poświęceniem krwi, którą rozlewał z radością, z uśmie-

chem, z okrzykiem: "Niech żyje wolna, niepodległa Polska."

I dla tego, dzień 29 listopada mimo, że był początkiem smut-

niego końca - bo upadku powstania i strasznego, niesłychanego

wprost w dziejach świata ucisku narodu Polskiego - jest dniem

chwały, dniem, w którym każdy prawy polak powinien cześć zło-

żyć tym, co dla wielkiej idei Niepodległości Narodu naszego szli

z miłością Ojczyzny i wiarą w zwycięstwo w sercach, a pioski

z uśmiechem na ustach, w objęcia śmierci, na kule i bagnety

moskiewskie.

Cześć bohaterom z pól Wawro, Stoczka, Grachowa, Ostrołęki....

Cześć obrońcom z murów Warszawy.

Cześć tym, co śmierć niewinną ponieśli z rąk rozpustnej her-



dy żółdactwa moskiewskiego.....

Powstanie listopadowe - to jedno z ogniw wielkiej walki z Mosk-

wą o Wolność, którą rozpoczęli barszczanie z Pułaskim na cze-

le, a która trwała ciągle, trwa, i trwać będzie dopóki choć

jeden wróg powstanie na Polskiej ziemi - walka to na śmierć lub ż



życie, walka skierowana przeciwko wszystkim wrogom, lecz przede-  
wszystkiem - jest to walka z cearem.

My, Polacy, oto hasło wojowników z roku 81, 63. - Oto hasło żołnierzy  
polskiego z pod znaków Piłsudskiego.

Tak więc, czasy porozbiorowe - to pasmo ciągłych powstań Narodu,  
pasmo ciągłego zmagania się z potworem północy.

Zastanówmy się zatem co nam te walki przyniosły. Tylko pogorsze-  
nie politycznej sytuacji, wyniszczenie kraju, straty tysięcy mło-  
dzieży poległych w bojach, lub w sybir ognanej, wreszcie krzywdy i  
cierpienia, oto co nam dały powstania, powie mi jeden z tak zwanych  
strzeżów myślących patriotów: nie prawda. To fałsz.

Przebieg powstania, w szczególności 63r. nie przyniosły korzyści ma-  
teryalnych, przeciwnie były pośrednim powodem klęsk, jakie

dotknęły nasz kraj. Tak, ale dały one Narodowi Polskiemu moc i hart  
 ducha, dały siłę, dały wytrwanie, dały wreszcie dowód, że

Naród ten żyje i kocha to co utracił, czuje przemoc, lecz jej się  
nie lęka, nie drży przed cearem i nie gniew przed nim kęsa, lecz:

"Pluje mu w twarz za morze jego łask".

Jednym słowem powstania mogły nas osłabić na ciele, lecz zato  
uleczyły na duchu, bo wyrwały z niemocy, z rozpacz, dały wiarę  
i otuchę, rozbudziły niechęć i żądę zemsty, zemsty okrutnej  
i nieubłaganej nad katem moskiewskim.

Powstania Narodu Polskiego są krwawym protestem przeciwko gwał-  
ceniu praw przysługujących każdemu narodowi. Są protestem czynu,

nie słowa, myślimy w nich wykazali, że liczymy tylko na siebie,

na swoją moc i siłę, i choćby wszyscy i wszystko przeciwko nam

się sprzymierzyli - umrzemy raczej, aniżeli trwać dalej w niewoli

będziemy.

Jak wszystkie powstania, tak i to ostatnie powstanie Narodu

Polskiego, wyrażone w walce Legionów Polskich z Rosją, jest

wybitnym dowodem na czyich marzeń i pragnień.

I jeśli Bóg, choć dłużej nas karać za grzechy Dziadów i nasze  
udaromni całą tę walkę—to jednak i wtedy idea Legionów nie za-  
ginie, i wtedy jeszcze Legiony nie będą daremną ofiarą krwi i ży-  
cia tysięcy Polaków – będą one nowym ogniwem w naszej walce, któ-  
ra dąży, jak nam rok 63, siłą, otuchy, nadziei i męstwa przyszłemu  
pokoleniu da wytrwania w złej doli, jak wytrwali ich Ojcowie, – da  
złożenia nowego protestu wobec świata całego, do rzucenia raz je-  
szcze w przestworza potężnego:

"Niby zginęła inie zginie, póki my żyjemy!"

Oto dla czego powstania Narodowe są tak drogą, Dziadów dla wnu-  
ków, spuścizną. Oto dla czego każdy patriota w dniu 29 listopada,  
jako jednej z rącznic powstań Narodu Polskiego do walki za OJ-  
CZYZNĄ, "POLNOŚC I LUD, powinien cześć złożyć, tym co poszli i zgi-  
nęli.

Hońd wam męczennicy idei, hońd wam i cześć, polscy żołnierze.



JAN ŚWIĄTY

.....  
- Jeszcze Polska nie zginęła,  
I nigdy nie zginie.

Ta za wolność krew przelana,  
Ta trudy i boje,  
Ta, Ojczyźnie ukochana  
Jest dziedzictwo twoje.

O, wy boje narodowe,  
Wyście naszą chwałą,  
Wyście siewem tej przyzwołości,  
W którą idziem śmiało.

Zadziada ono iz pradziada  
Na ojce isyny,  
Narodowa scheda spada  
Pamiętnymi czyni.

Każda gródka naszej ziemi,  
Chrząst już wzięła krwawy,  
Wola, Grochów, Ostrołęka,  
I mury Warszawy.

O, podnieśmy w górę czoła,  
Serca wnieśmy czyste,  
A gdy na nas kraj zawoła,  
Błogosław nam Chryste.



# Więści z Legionów.



PATROLOWANIE.

/z wrażeń legionisty/

Była to tak- siedmiu ludzi z sekcyjnym Wackiem dostali rozkaz zbadania skąd strzelają Moskale, którzy usadowili się, gdzieś niedaleko naszych okopów, no i w miarę możliwości wzięcia ich do niewoli. Po wyjaśnieniu zadania szeregowca przesłaliśmy linję okopów i posuwaliśmy się naprzód zrykiem ubezpieczonym. Dość długo nic nie mogliśmy dojrzeć nic też usłyszeć. Nagle na prawo wkrótce od nas rozległy się strzały i żądkie odstrzeliwanie się naszych. Sądziłem, że to nasza placówka, padliśmy na ziemię, a potem ze zdwojoną ostrożnością posunęliśmy się na przód, aby oskrzydlić mochow. W ten sposób doszliśmy do jakiejś rzeczki i posuwaliśmy się dalej jej brzegiem. Oko alarmuje, że przed nami widać placówkę nieprzyjacielską, lecz sekcyjny, który posunął się na alarm, już ich nie zobaczył, gdyż się pochowali. Idziemy jeszcze parę kroków, a tu za rzeczka stoi kozak, któregośmy dotychczas nie zauważyli, dalej drugi za stogiem siana z konmi. Kozak spowodu naszych zielonych mundurów, wziął nas za swoich, woła coś po moskiewsku. Na to cacek wygarnął do niego z karabinu, kozak zaraz się uło-

żył, umy dęba, bo z za rzeczki i z prawego nieprzyjacieli zaalarmo-  
wany strzałem zaczął nas ostrzeliwać. Łupią gęsto, myśmy przobieg-  
li ze 200 kroków. Wacok biegnie przedemną, narle bęc, leży. Ocho bę-  
dziedziemy go nieść, myślę sobie, lecz ten wstaje i wyrwa naprzód.  
Schowaliśmy się za górkę, padliśmy, salwa jedna i druga, potem ogień  
pojedynczy przed siebie. Moskale wraz gęściej strzelają, więc my dę-  
ba do okopów, bo już linię ognia wroga wykryliśmy tak szczęśliwie  
że żaden z nas nie był nawet draśnięty.



## Z KOLONJI W KŁOBACH

śród lasów i błot Polesia, w tym kraju w mgły s owitym, urokiem  
kiem smętku otoczonym, przed d. oma laty mieliśmy kolonję wa-  
ka cyjną naszej drużyny. Mieszkałiśmy nad brzegiem Styru,  
starym dworze z ankiem, na słupkach drewnianych, wspartym i  
dzikim winem oplecionym. Otaczała nas cała sieć "prości" i  
'prosteczek', łączących się z głównym kanałem. Te "proscie" i  
'prostki" - to szlaki wodne, ijące się wśród olbrzymich pzzectz  
strzeni bagnistych, poro kych trzina, tatarakiem i pewnym ro-  
zajem ostrej trawy. Śród tego prawdziwego morza zieleni, cud-  
nie falującego za najlżejsz, m podmuchem wiatru, z rzadka roz-  
rzucone suche kępy, poro le olchą i dębami stuletnimi, u któ-  
rych stóp splecione ciernie, jeżyny i dzikie maliny tworzą  
gęzecz nie rzetę.

nastrój lenny i leniwy tej okolicy, nasza gromadka wniosła ruch i życie. Tu, tręć i zena i zabawy skautowe, praca w ogrodzie, nauka i czytanie książek zmieniały się nawzajem i często bezknepy Rzeczypospolitej, to wody spokojno, leczą i zejrzyste i głębokie, te drzewa od odwieczne, ten lud cichy i smętny, ssłyszają w polskiej mowie wzno- bszone noży do Boga o wolność Ojczyzny, wesołe piosenki obozowe lub nergo zuchale rzucone wyzwanie w oblicze wroga - caratu. Plujem ca w - gó w stwarz za morze twóich kask, 9amnestią twą winiem nasze kule. Odpow - orwidz da huk armat, kurków, trzaski...

Nie też dziwnego, że ruch na świeżym powietrzu i sumienie czyste, a tam nawet okazji do występku nie było, dawały nam sen spokojny.

Któręś nocy, uspionych głęboko na miękkim posłaniu, zbudził gwałtownie alarm. Przy świetle księżych, słabo rozpraszającym mroku sypialni wszczął się ruch. Budzenie sąsiadów, ubieranie się, pakowanie plecaków, senne i napół nieprzytomne głosy budzonych gwałtem sąsiadów tworzą chwilowy chaos. Niebrak i epizodów komicznych: ktoś

często budzącego się sąsiada energicznie: "Odejdź, bo cię kopnę".

Gucio na kilkakrotne budzenie odpowiada przecięgl: "aaa dobrze na- ciąga koc na głowę i momentalnie zasypia. W drugim kącie mały Ja-

łozzka, którego się zawsze figle trzymają, zamienił z korpulentnym

Łdkiem-Zagłobą, widać szybko jego trzewiki i przygląda się pracy

Łdzia, który sapiąc, usiłuje wciągnąć nasze skórzane stopy trze-

wiczki Jałochy. Lecz oto rozlega się drugi gwizdek i wszyscy sta-

ją na linii zbiórki. d. c. n. w przyszłym numerze.

CAŁKOITY EGCHOD ZŁ SPRZEDAŻY PIERWICZEGO NUMERU NASZEGO PISMA  
PRZŁZMOCZYMY NA GŁAZDKĘ DLA L. GIONISTÓW.

H. dr. sk. Zawiszy Szarego.